GLOBALNIE · #POLSKAWEUROPIE

KONIEC PAX AMERICANA I KRYZYS UE. JAK POLSKA MOŻE ODZYSKAĆ PODMIOTOWOŚĆ?

Tomasz Grzegorz Grosse · 8 września 2026

Europa weszła w okres geopolitycznego chaosu. Wiele wskazuje na to, że kruszeje dotychczasowy system bezpieczeństwa, nazywany Pax Americana, a wraz z nim słabnie sprawczość jego instytucji, z NATO i UE na czele. Najważniejszym wyzwaniem jest przełamanie peryferyjnego statusu Polski w Unii Europejskiej – trzeba mieć przy tym świadomość, że sama Unia weszła już zapewne w okres schyłkowy.

Unia Europejska jest bardzo słabo przygotowana na tak poważne problemy. Niewiele wskazuje, aby mogła się wzmocnić, raczej będzie w coraz większym stopniu dysfunkcjonalna. Z kolei największe państwa Europy Zachodniej coraz częściej przyjmują taktykę ratowania własnych interesów kosztem słabszych. Co w takiej sytuacji powinna czynić Polska? I jak stabilizować sytuację geopolityczną w naszym regionie?

Koniec Pax Americana i kryzys bezpieczeństwa w Europie

Stabilizowanie Europy po II wojnie światowej odbywało się w dużej mierze przez globalne mocarstwo hegemoniczne, czyli USA. Obecnie Stany Zjednoczone częściowo wycofują się z Europy i w części przenoszą odpowiedzialność za bezpieczeństwo na samych Europejczyków. Dodatkowym wyzwaniem jest rywalizacja Waszyngtonu z Pekinem o światowy prymat. Jest to nie tylko źródłem destabilizacji w Europie, ale może sugerować, że nie osiągnie się tutaj stabilizacji bez uporządkowania sytuacji geopolitycznej na poziomie globalnym. Czy zatem w tych warunkach Europa Zachodnia jest w stanie sama doprowadzić do uspokojenia sytuacji w regionie? Musi zmierzyć się nie tylko z rewanżyzmem Rosji, rywalizacją sino-amerykańską, ale także licznymi wewnętrznymi kłopotami.

Dominujące w UE państwa Europy Zachodniej, jak również instytucje unijne, wielokrotnie przedstawiały odważne plany strategiczne. Były one związane z reformami zarządzania w kierunku centralizacji, etatyzacji oraz konsolidacji politycznej na szczeblu unijnym (brukselskim). Jednocześnie wspomniane plany dotyczyły w ostatnim czasie przede wszystkim sfery bezpieczeństwa i polityki zewnętrznej.

Technokracja i sędziowie unijni od wielu lat dążyli do pogłębienia integracji, zwłaszcza w okresie kolejnych kryzysów. Była ona dokonywana poprzez instytucje unijne, a więc metodą „małych kroków” i „faktów dokonanych” oraz w ramach aktywizmu sędziowskiego. Największe państwa członkowskie zgadzały się zazwyczaj na te wszystkie działania, które prowadziły do wzmacniania centralnego ośrodka władzy w Brukseli. Niemniej były one coraz bardziej niechętne wobec przełomowej zmiany traktatowej. Innymi słowy – rządy w najbardziej wpływowej politycznie Europie Zachodniej chciały odpowiadać na kryzysy i destabilizację geopolityczną, ale były to często tylko deklaracje niepoparte bardziej zdecydowanymi kro-

kami. Unia zmagała się bowiem z paraliżem decyzyjnym, co powodowało, że nie była w stanie skutecznie realizować planów strategicznych, w tym dotyczących sanacji zarządzania w UE i przeciwdziałania coraz częstszym kryzysom. Następował więc jaskrawy rozdźwięk między wielkimi ambicjami (i sferą retoryczną) a bezwładem sfery realnej. To dlatego najwięksi regionalni aktorzy, z Niemcami na czele, redukowali oczekiwania wobec reform unijnych.

Ambicje zmian instytucjonalnych były przez nich ograniczane w zasadzie tylko do usprawnienia procesu podejmowania decyzji w obszarze polityki zagranicznej i obrony UE, a także oferty niepełnego, choć przyspieszonego procesu poszerzenia wspólnoty o Ukrainę i państwa bałkańskie. To „niepełne członkostwo" dotyczyło w głównej mierze zawieszenia praw politycznych, zwłaszcza decyzyjnych dla nowych członków. W przypadku przejścia w większym zakresie spraw do głosowania większością kwalifikowaną (w instytucjach międzyrządowych Unii) chodzi głównie o zwiększenie kontroli Niemiec nad polityką zagraniczną i obronną państw uznawanych za peryferyjne, zwłaszcza z Europy Środkowej. Z kolei przyspieszona akcesja ma na celu poszerzenie strefy wpływów geoekonomicznych Niemiec w Europie Wschodniej i na Bałkanach, a jednocześnie ograniczenie wpływów mocarstw spoza UE na tych obszarach. Ponadto pozbawienie nowych członków części praw politycznych – przynajmniej na pewien czas – ma ułatwić uzależnienie tych państw od centrum geopolitycznego w Europie Zachodniej.

Berlin ograniczał też do minimum zaangażowanie w budowę silnych instrumentów unijnych (np. fiskalnych), jak również własnego udziału w niektórych programach UE. Nie jest przypadkiem, że w rozmowach o kolejnym wieloletnim budżecie Unii przewodzi koalicji państw domagających się radykalnych cięć wydatków. RFN nie chciała więc ponosić kosztów wzmacniania UE, a jednocześnie minimalizowała możliwości nadmiernego związania własnego państwa przez prawo, procedury i instrumenty UE, zwłaszcza w kluczowej w czasach niepewności geopolitycznej – sferze bezpieczeństwa. Zapewne z tego powodu Niemcy nie przystąpiły do instrumentu SAFE, czyli pożyczki unijnej przeznaczonej na potrzeby wojskowe państw członkowskich, ale obwarowanej rozlicznymi procedurami administracyjnymi oraz znaczącą dyskrecjonalnością ze strony urzędników UE.

RFN nadal chciała wykorzystywać instrumenty unijne do kontroli i zwiększania zależności geoekonomicznej państw peryferyjnych. Dlatego ambasador RFN w Warszawie naciskał na wejście Polski do inicjatywy SAFE. Jednocześnie elity niemieckie starały się zwiększyć zakres własnej niezależności od UE w sferze bezpieczeństwa. Zupełnie odmienna była perspektywa mniejszych państw o statusie peryferyjnym, takich jak Polska. Kolejne działania centralizacyjne w UE powodowały, że traciły one wpływ polityczny na decyzje Unii, a jednocześnie były przez nie coraz ściślej związane, co zwiększało ich zależność geoekonomiczną od Europy Zachodniej. Silniejsze związanie państw peryferyjnych z unijnym centrum nie oznaczało poprawy położenia geostrategicznego samej UE i jej najbardziej wpływowych państw z zachodniej części kontynentu. Pozostawały one słabe i podatne na kryzysy, a ich możliwości stabilizowania sytuacji geopolitycznej w regionie były mocno ograniczone.

Scenariusze bazowe. Reset z Rosją czy eskalacja wojny na Ukrainie?

Dlatego podstawowym scenariuszem dla elit zachodnioeuropejskich – podobnie jak w przypadku administracji Donalda Trumpa – był reset z Rosją. Chodziło o doprowadzenie do stabilizacji geopolitycznej poprzez rozmowy dyplomatyczne z Moskwą. Dozbrajanie i finansowanie Ukrainy, jak również modernizacja potencjału wojskowego i przemysłu zbrojeniowego w państwach członkowskich UE nie miały w gruncie

rzeczy przygotowywać strony unijnej do realnego konfliktu militarnego z Rosją, ale jedynie wywierać na Moskwę presję, aby poprawić warunki dla Europy Zachodniej w trakcie negocjowanego kompromisu. Takie rozwiązanie, choć pożądane przez elity zachodniej części kontynentu, nie oznaczało jednak trwałej stabilizacji geopolitycznej, lecz w najlepszym razie tylko doraźne zawieszenie sporów.

> Zresztą eksperci największego państwowego banku w Rosji (Sbierbank Rossii) oceniali w kwietniu 2026 roku szanse zakończenia wojny na Ukrainie na około 30 proc., i to tylko w sytuacji poważnego wyczerpania obu stron oraz presji zewnętrznej. Przede wszystkim ze strony USA i Chin.

Dlatego drugim potencjalnym scenariuszem była kontynuacja wojny, co prowadzi do jej potencjalnej eskalacji. Prawdopodobne jest więc kolejne radykalne pogorszenie sytuacji geopolitycznej i przejście od wojny hybrydowej do otwartego konfliktu między europejskimi państwami NATO a Rosją. Byłaby to w gruncie rzeczy już nie tylko rywalizacja o Europę Wschodnią (czyli głównie o Ukrainę), ale o państwa bałtyckie i Europę Środkową. Toczyłaby się ona między Rosją a kolektywnym Zachodem o przyszłość geopolityczną Starego Kontynentu. Tłem dla tego konfliktu byłby w dużym stopniu historyczny spór o dominację w Europie Środkowej i Wschodniej między tradycyjnymi adwersarzami, czyli Rosją i Niemcami, choć te wspierane byłyby przez struktury i państwa członkowskie NATO oraz UE.

Ten drugi scenariusz uruchamiałby zapewne kolejny obszar konfliktu, mianowicie gwałtowne napięcia wewnętrzne w Europie Zachodniej podsycane przez Moskwę.

> Mam na myśli eskalację konfliktów kulturowych i politycznych między ludnością rodzimą a imigrantami pozaeuropejskimi i ich potomkami. Rosja bez wątpienia podsycałaby tego typu konflikty, zgodnie z wcześniejszą wieloletnią praktyką wykorzystywania presji migracyjnej w celu destabilizowania UE. W literaturze naukowej politykę Moskwy określa się jako używanie „broni migracyjnej" (ang. *weapons of mass migration*). Zresztą dokładnie tej samej broni używa od lat Maroko przeciwko Hiszpanii. Właśnie z tego powodu tak newralgiczną sprawą jest polityka migracyjna UE i państw członkowskich.

Jak Polska może odzyskać podmiotowość?

W trzeciej dekadzie XXI wieku sytuacja międzynarodowa wkraczała w długotrwały okres destabilizacji w wyniku erozji władzy hegemonicznej na poziomie globalnym, jak również rywalizacji o prymat między USA a Chinami. W rezultacie dla poszczególnych regionów świata, w tym Europy, zaczął się czas wojen imperialnych typu proxy. Europa Zachodnia planowała jedynie ograniczone zmiany funkcjonowania UE, co nie rozwiązywało dysfunkcjonalności tej organizacji, a miało tylko zwiększyć kontrolę geoekonomiczną nad peryferiami. Trudno się temu dziwić. Zgodnie z niektórymi teoriami w stosunkach międzynarodowych chwiejący się ład geopolityczny osłabia sprawczość jego podstawowych instytucji. Wraz z demontażem dotychczasowego systemu Pax Americana w Europie w naturalny sposób słabły instytucje

będące jego ważnymi filarami, w tym UE. Coraz większa niestabilność geopolityczna miała charakter systemowy i zapewne nie jest przejściowa. Ład międzynarodowy trudno będzie więc odbudować, opierając się na starych instytucjach chwiejącego się, a być może nawet odchodzącego do historii porządku Pax Americana. Z kolei najbardziej prawdopodobnymi scenariuszami geopolitycznymi w roku 2026 były doraźna próba zawieszenia konfliktu z Rosją lub jego dalsza eskalacja.

Oba wspomniane scenariusze bazowe są trudne dla Europy Środkowej, traktowanej w dużym stopniu w sposób przedmiotowy przez decydentów z Europy Zachodniej. Wcześniej wspomniałem o minimalistycznych planach „reform" w UE. W dużej mierze mają one osłabić wpływy polityczne państw środkowoeuropejskich w tej organizacji, jak również zwiększyć kontrolę Unii nad tymi peryferyjnymi krajami oraz ich zależność geoekonomiczną od zachodniej części kontynentu. Największe państwa Europy Zachodniej, przede wszystkim Niemcy, pragną wzmocnić kontrolę nad Europą Środkową w sferze bezpieczeństwa, choć perspektywa zagrożeń geopolitycznych jest zasadniczo odmienna w obu częściach UE, czyli w jej zachodniej i wschodniej części. To powoduje, że ewentualne koncesje Europy Zachodniej na rzecz Rosji mogą odbywać się kosztem państw mniej wpływowych politycznie i mających status peryferyjny w UE. Już dzisiaj Polska i inne państwa naszego regionu są wyłączone z rozmów na kluczowe tematy dotyczące naszego bezpieczeństwa. W przypadku resetu z Rosją państwa Europy Środkowej nie mają więc szansy na poprawę pozycji międzynarodowej, a ich los będzie decydował się w rozmowach między Rosją i największymi państwami Europy Zachodniej, zapewne przy udziale USA.

W scenariuszu eskalacji wojennej Europa Środkowa będzie głównym polem walki, ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami. Terytorium Rzeczypospolitej już obecnie jest dość instrumentalnie wykorzystywane przez naszych sojuszników, na przykład w rozmowach USA i państw Europy Zachodniej z Rosją i Ukrainą. Gwarancjom udzielanym przez te państwa Kijowowi towarzyszy przecież założenie stacjonowania wojsk sojuszniczych w Polsce oraz rozciągnięcia parasola ochrony powietrznej i rakietowej nad Ukrainą z naszego terytorium. W przyszłości nasi sojusznicy będą zapewne oczekiwali polskiego rekruta dla takich gwarancji. Biorąc to pod uwagę, polskie elity polityczne powinny zawczasu przygotowywać się do obu omawianych scenariuszy, które w moim przekonaniu są w roku 2026 najbardziej prawdopodobne.

> Najważniejszym wyzwaniem jest przełamanie peryferyjnego statusu Polski w Unii Europejskiej – trzeba mieć przy tym świadomość, że sama Unia weszła już zapewne w okres schyłkowy. Należy także odejść od praktyki podejmowania najważniejszych decyzji o przyszłości Europy Środkowej bez udziału jej przedstawicieli, czyli w dużej mierze przez państwa Europy Zachodniej przy mniejszym lub większym udziale Amerykanów.

Odzyskanie podmiotowości i sprawczości w relacjach międzynarodowych przez Polskę i inne państwa Europy Środkowej nie będzie jednak łatwe. Decyduje o tym kultura polityczna panująca w tych krajach, przyzwyczajenie elit politycznych do delegowania własnych interesów w sferze bezpieczeństwa i polityki zagranicznej na zachodnich sojuszników i związana z tym bierność elit środkowoeuropejskich w relacjach międzynarodowych. Dla odbudowania pozycji międzynarodowej oraz sprawczości w polityce zagranicznej i obronnej niezbędne są silne państwo, gospodarka i roztropne sojusze. Konieczne są dalekosiężna

strategia oraz aktywna polityka zagraniczna i obronna. W celu dążenia do sprawczości na arenie międzynarodowej należy budować autonomiczność własnej armii, która musi bazować na narodowym przemyśle zbrojeniowym i własnych technologiach. Zakupy uzbrojenia – choć niezbędne w obecnej sytuacji – muszą za każdym razem zmierzać do jak największej autonomiczności wykorzystywania zakupionego sprzętu oraz możliwości jego serwisowania i w miarę możliwości produkowania na terenie Rzeczypospolitej.

Jak wspomniałem, wyzwaniem jest przełamanie peryferyjności w ramach UE i zbyt silnej zależności geoekonomicznej od zachodniej części kontynentu, przede wszystkim od Niemiec. Należy powstrzymać procesy zwiększające tę zależność, jak również możliwości dalszego przenoszenia rozmaitych kosztów na Polskę przez dominujące państwa Europy Zachodniej w najbardziej newralgicznych obszarach polityki. Przede wszystkim w polityce klimatycznej i energetycznej, migracyjnej, a także w sferze bezpieczeństwa i obronności. Dotyczy to również planów konsolidacji politycznej w UE, która może odbywać się kosztem polskich interesów i swobody geopolitycznej. Dlatego Polska nie powinna popierać takich „reform". Polityka polska w UE wymaga więc radykalnego zwiększenia asertywności, jak również zaprzestania delegowania odpowiedzialności za kluczowe obszary polityki publicznej na instytucje UE lub na największe państwa Europy Zachodniej.

Jest jeszcze inna ważna przesłanka dla odbudowy podmiotowości polskiego państwa, a także radykalnego jego wzmocnienia nie tylko w odniesieniu do stosunków zewnętrznych, ale także w sferze wewnętrznej.

> W dobie zmierzchu Pax Americana i destabilizacji dotychczasowego ładu międzynarodowego dalsze losy UE są dalece niepewne. To nie tylko problem dysfunkcjonalności tej organizacji, ale kwestia coraz bardziej realnego jej rozpadu. Polska powinna być na to przygotowana, a to wymaga wzmocnienia własnej państwowości.

Polska wobec Niemiec, USA i Ukrainy: czas na nową strategię

Polska polityka zagraniczna i obronna musi ponownie zwiększyć aktywność i orientacje na cele strategiczne. Oznacza to przede wszystkim odbudowę relacji z Ukrainą oraz czynne promowanie współpracy z państwami wschodniej flanki, poczynając od Finlandii i Szwecji, a kończąc na Turcji. Nie wystarczy poleganie jedynie na sojusznikach z Europy Zachodniej (głównie Niemczech, Francji i Zjednoczonym Królestwie) – co od 13 grudnia 2023 roku wydaje się być głównym celem polityki zagranicznej rządu Donalda Tuska. Taka polityka tworzy oczywiste ryzyka w dobie relacji centro-peryferyjnych charakteryzujących UE. Zawarta przez rząd w 2026 roku bilateralna umowa z RFN zakładała pogłębienie współpracy przemysłów zbrojeniowych obu państw oraz zapewnienie przez Polskę korytarzy logistycznych z Niemiec na Litwę na potrzeby Bundeswehry. Porozumienie to może zwiększyć zależność Polski od dostaw uzbrojenia przez zachodniego sąsiada. Tworzy zarazem trwałe szlaki komunikacyjne dla wojsk niemieckich, biegnące przez polskie terytorium, które przecież część elit nad Sprewą traktuje jako matecznik własnej państwowości. Nad Wisłą najwyraźniej zapomniano, że spór o budowę połączeń komunikacyjnych prowadzących przez polskie Pomorze stał się bezpośrednią przyczyną wybuchu II wojny światowej. W sytu-

acji, gdy dojście AfD do władzy w Berlinie staje się coraz bardziej prawdopodobne, jest to przejaw dużej lekkomyślności.

Nie należy też zaniedbywać relacji transatlantyckich, choć trzeba dążyć do kierowania się w nich przede wszystkim myślą o realizacji konkretnych przedsięwzięć służących polskim interesom strategicznym. Chodzi o nakłanianie amerykańskiego sojusznika do wsparcia polskiej perspektywy geostrategicznej. Innymi słowy, nie wystarczą masowe zakupy uzbrojenia amerykańskiego, jak to czyniły rządy Zjednoczonej Prawicy, aby uzyskać gwarancje sojusznicze i przychylną Polsce politykę Stanów Zjednoczonych w Europie.

Amerykanie są w czasach drugiej prezydentury Trumpa nastawieni na reset z Rosją, a w okresie administracji Joe Bidena w dużym stopniu delegowali własne interesy w sferze bezpieczeństwa na Niemcy. Niemniej jeszcze wcześniej, w czasie pierwszej prezydentury Trumpa wspierali integrację w Europie Środkowej i na Bałkanach, czyli Inicjatywę Trójmorza. Spośród tych wariantów polityki europejskiej Stanów Zjednoczonych najlepszą opcją dla Polski jest wspieranie autonomiczności Europy Środkowej i Wschodniej, łącznie z państwami bałtyckimi i bałkańskimi. Opcja strategiczna Międzymorza jest nie tylko najbardziej korzystna dla państw wspomnianego regionu, ale również dla geopolitycznej stabilizacji kontynentu. Buduje bowiem bufor przeciwko ekspansyjności Rosji. Ponadto minimalizuje ambicje Berlina, nie tylko w zakresie dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej i na Bałkanach, ale co za tym idzie – również w zachodniej i południowej części kontynentu. Zainteresowanych tym problemem odsyłam do pogłębionej analizy w mojej książce *Międzymorze. Geopolityka – Geoekonomia – Geokultura*.

Międzymorze jako odpowiedź na geopolityczny chaos w Europie?

Najlepszą opcją trwałej stabilizacji sytuacji geopolitycznej w Europie jest więc zbudowanie silnego Międzymorza – przez zainteresowane państwa, w szczególności Polskę i Ukrainę. Dlatego powtórzę: to wymagałoby przewartościowania relacji bilateralnych z Kijowem, które weszły w roku 2026 w głęboki kryzys. Należałoby się skupić na strategicznej współpracy i wypracować mechanizmy zarządzania spornymi sprawami, które nie powinny niweczyć nadrzędnych interesów geopolitycznych. Rzecz jasna, budowanie silnej kooperacji w Europie Środkowo-Wschodniej i jej instytucjonalizacja są nie do zaakceptowania przez Rosję i Niemcy, które będą aktywnie jej przeciwdziałały. Z tego powodu niezbędne dla realizacji takiej wizji strategicznej byłoby wsparcie mocarstwa globalnego. Z kolei pozwolenie na spełnienie ambicji geopolitycznych Berlina lub Moskwy prowadzi do dalszej niestabilności. W takim wypadku szanse przywrócenia porządku na kontynencie byłyby długotrwałe i okupione wysoką ceną dla wszystkich stron. Szczególnie zaś bolesne dla państw Międzymorza.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=prbypmXNz-o

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/koniec-pax-americana-i-kryzys-ue-jak-polska-moze-odzyskac-podmiotowosc/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć